Nr 283. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Października 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 32. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Gberowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Przyczyna dla której regulacja Wisły i Sanu od r. 1862 tak mało postąpiła

Otrzymaliśmy pismo następujące:

„Przez lat pięćdziesiąt przeszło gospodarując w majątku rodzinnym, w którym rzeka San wpada do Wisły, bez żadnej pomocy rządu, własnemi siłami broniłem go od zniszczenia, przez największe dwie rzeki kraju naszego. Przez lat przeszło 30, do r. 1861, robiąc własnym kosztem tamy proste na obu rzekach, zyskałem odsypisk przeszło 400 morgów, które zasadzone wikliną, w kilkadziesiąt lat, przez namuliska, podniosły grunt do wysokości wyższej od pól ornych.

San wpada do Wisły pod kątem prostym, gdy więc pierwsze lody zrzuca, robi zazwyczaj zatory na Wiśle i Sanie na wybiegu, a woda wznosząc się nad wysokie groble zalewa okolice nad Sanem i Wisłą, wielkie zrządzając szkody.

W roku 1862, po wielkiem zniszczeniu przez taki zator, całej okolicy nad Sanem położonej, postanowiłem żądać pomocy od rządu. Udałem się do Wiednia, i przedstawiłem ministerstwu opłakany stan okolicy naszej, z powodu, że Ujście Sanu nie jest uregulowane, wskutek czego powstają zatory, które wielką szkodę i zniszczenie zrządzają mieszkańcom i rządowi w podatkach.

W ministerstwie wiedeńskiem był pod ten czas referentem robót wodnych, nasz ziomek Weks, człowiek zdolny i życzliwy krajowi; gdy mu tedy przedstawiłem przyczynę częstych zalewów naszej okolicy, spoczywającą w tem, że ujście Sanu nie jest zregulowane, Weks przedstawił ministerstwu potrzebę spiesznego zaradzenia złemu i uzyskał od ministerstwa polecenie, aby się udał na miejsce i regulację wybiegu Sanu zarządził. Wkrótce radca ministerjalny przybył na miejsce, a przekonawszy się o słuszności mego przedstawienia, jako bardzo zdolny i życzliwy krajowi urzędnik, zarządził natychmiastową budowę wielkiej i mocnej tamy, po której woda rzeki Sanu płynąc, miała ukośnie do Wisły wpadać, i od zatorów ochronić.

Mądre i zbawienne dla okolicy rozporządzenie radcy ministerjalnego Weksa przez niedołężne wykonanie budowy pożądanego skutku nie odniosło. San wpada jak dawniej pod kątem prostym do Wisły, i okolica w skutek zatorów na wybiegu Sanu, jest wystawiona na ciągłe zniszczenie, przez wylewy dwu największych rzek kraju naszego. Wydane 18.000 złr. na budowę tamy zmarnowane zostały bez skutku.

W roku 1880, gdy stworzył się zator na wybiegu Sanu, okolica cała nad Sanem i Wisłą zalaną była, i ogromną poniosła klęskę. Zator ciągnął się w górę trzy mile aż do pod Dzików, a na Sanie aż pod Rozwadów dochodził.

Rząd resyjski wspólnie z rządem austrjackim postanowiły prochem i dynamitem rozbić zator. W tym celu oficerowie artylerji rosyjskiej wraz z żołnierzami przybyli z Warszawy do Ujścia Sanu — i rozpoczęli łamać lód w zatorze dobrym prochem, którego przywieźli znaczną ilość. Oficerowie austrjaccy od inżynierji mieli przysłany z Krakowa zgniły proch, który się palić nie chciał. Pracując przez dni kilka oficerowie rosyjscy i austrjaccy przyszli do przekonania, o czem my mieszkańcy nadbrzeżni dawnośmy wiedzieli, że zebrana artylerja całej Europy, zatoru na Wiśle i Sanie, trzy mile długiego rozbić nie jest w stanie.

W roku 1862, wyszło rozporządzenie ministerjalne, mocą którego, gminy nad brzegami rzek spławnych położone, obowiązane są, własnym kosztem robić groble, a rząd kosztem państwa przyrzekł regulować rzeki spławne kraju naszego. Gminy groble po większej części zrobiły i urzędą nawigacyjne od r. 1862 na regulację Wisły od Zawichosta do Sandomierza, krocie już wydały, a jeszcze ćwierci mili nie ma zregulowanej. Przyczyną tego jest zły a kosztowny system budowania tam. Jeżeli ten system nie ulegnie zmianie, regulacja nie przyjdzie nigdy do skutku. Podług teraźniejszego systemu budowania tam, robią od lądu na wodę tamę mniej więcej 15 sążni, a skrzydło równoległe do brzegu 200 sążni długie, przy puszczaniu lodów tamy te co rok są uszkodzone, i wymagają kosztowanej poprawy. Gdyby jednak regulowali rzeki prostopadłemi tamami, to by mniej jak czwartą częścią pieniędzy zrobili więcej, jak teraz robią.

Woda na rzece wezbrana, przelewając się przez tamę równoległą wybija doły między tamą a brzegiem, gdy przeciwnie za tamą prostopadłą zawsze zamula. Tama równoległa do brzegu jest cała wystawiona na zniszczenie przez lody a mając sążni 220, wielką co rok zrządza szkodę; gdy przeciwnie tama prosta ma powierzchni wystawionej na zniszczenie tylko sążni 20.

Przez lat 30, to jest od r. 1830 do r. 1862, broniąc brzegów majętności mojej na Sanie i Wiśle tamami prostopadłemi, zyskałem odsypisk morgów przeszło 400. Od roku 1862, gdy rząd zaczął regulować rzeki San i Wisłę tamami równoległemi straciłem z powierzchni gruntów dworskich morgów 18.

Byłoby dla naszego kraju bardzo korzystnem, ażeby wys. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, zbadanie przyczyny dla której regulacja rzeki Wisły, przez lat 20, tak mało postąpiła, a przekonawszy się, że przyczyną niepowodzeń jest wadliwy system budowy tam, starał się wyjednać zmianę tegoż.

H.

Rozprawa w Sejmie o żydach.

Wiadomy jest rezultat wczorajszego głosowania nad rezolucją, zaproponowaną przez komisję administracyjną w skutek wniosku p. Merunowicza, mającą na celu regulację stosunków prawnych ludności izraelickiej.

Dziś podajemy przebieg dyskusji nad tym przedmiotem. Pierwszy głos jak wiadomo zabrał dr. Filip Zucker, poseł Brodzki. Mowa jego rozpada się na dwie części. W pierwszej poświęcił rzecz refutacji twierdzeń p. Merunowicza co do odrębnego stanowiska, jakie żydzi zajmują w społeczeństwie. Oświadczywszy się z góry za wnioskiem komisji administracyjnej, wystąpił tylko przeciwko motywom wnioskodawcy. Wyjątkowe stanowisko zajmowali żydzi za czasów Rpltej polskiej i w pierwszych latach porozbiorowych. Theresianische Judenordnung stanowiła kahały, seniory obwodowe i jeneralną dyrekcję we Lwowie z zakresem działania administracyjno-politycznym, a nawet poniekąd sądowym. Lecz w r. 1785 zmienił się ten stan. Zwolennik autokratyzmu Józef II. zniósł senjorów i dyrekcję, zostawił tylko kahały. W patencie józefińskim jest wprawdzie formułka o zachowaniu odrębnych zwyczajów żydowskich, ale z wyraźnem zastrzeżeniem „o ile się zgadzają z obowiązującemi ustawami". Kahały są uważane za Innungen, i podlegają tym samym władzom, co inne korporacje; a zakres ich działania nie wykracza po za sferę religji i dobroczynności.

Wprawdzie po wydaniu tego patentu, kahały miały pewien wpływ na ściąganie podatków i pobór rekruta u żydów, jak długo oni osobne odstawiali kontyngensa, ale wkrótce im to odebrano. Pozostało im tylko prawo prowadzenia metryk i wydawania świadectw moralności. Instytucja kahałów nie jest u nas unikatem. Ewangelicy mają senjoraty i superintendentury. Katolicy ustrój swój parafialny, komitety konkurencyjne, bractwa, stowarzyszenia religijne, kapituły, konsystorze. Zeszłego roku p. Merunowicz stawiąc swój wniosek, żądał zniesienia ustaw i przywilejów żydowskich, tego roku poprzestaje tylko na ogólnikowem żądaniu. W gminie izraelickiej widział istnienie par excellence przywileju, a jednak zniesienie gminy wyznaniowej równałoby się zniesieniu niejako kultu żydowskiego, bo odnosi się ona tylko do spraw czysto wyznaniowych. Dekretowi z maja r. 1838 zarzucił monstrualność, że pozwala kahałom ściągać podatki od współwyznawców. Wszak kościół katolicki ma takie samo uprawnienie. Prawda, że mniej użytku z niego czyni, bo czerpie środki z fundacyj pobożnych, z funduszów religijnych i gminnych. Żydzi zaś po większej części nie mogą czerpać z takich źródeł. Smutna to rzecz płacić, ale jeżeli szanowny wnioskodawca uwolni żydów od tego, to będą mu wdzięczni. Zarzucił brak kontroli nad kahałem. Niech odczyta ten dekret, a przekona się jak dalece przysługuje władzy politycznej prawo wglądania w rachunki, w budżety a nawet w merita rei. Władza polit. zatwierdza budżety i repartycje, a każdemu kontrybuentowi służy prawo rekursu. A że kontrola ta nie istnieje tylko na papierze, o tem można się przekonać we Lwowie. Przywilejem mają być sądy rabinackie. Zarzut pod tym względem polega na nieznajomości rzeczy. Sądy te ograniczają się tylko do obserwacji obrzędkowej i do rozjemstwa w sprawach, w których strony dobrowolnie się im poddają. Rabin nie ma prawa zacytować strony i nie ma środków egzekucji. Wyrok jego nie ma mocy obowiązującej. Koledzy sędziowie potwierdzą, jakie mnóstwo procesów pomiędzy żydami opiera się o sądy zwykłe. Chrześcianie nie raz sami korzystają z polubownych sądów rabinackich. Prawda, że rabini wywierają władzę moralną w takich razach i każdy prawowierny żyd czuje się w obowiązku poddać się ich orzeczeniu. Ale na to żadna ustawa nie pomoże, jak długo ta powaga rabinów odnosi się tylko do moralnych celów. Wnioskodawca gorszył się tem, że sądy te nie są obowiązane trzymać się przepisów ustawy cywilnej. Ale czy słyszeliście panowie kiedy, aby jakikolwiek sąd kompromisarski był do tego obowiązany? Wszak w zapisach na sąd polubowny wyraźnie nie raz o tem się wspomina. Dalszym przywilejem mają być chajdery. Szan. wnioskodawca nie przestudjował należycie tej kwestji. Rozporządzenie namiestnictwa z r. 1874 rozróżnia dwie kategorje chajderów: jedną, gdzie uczą tylko religji i języka hebrajskiego; drugą, gdzie uczą innych jeszcze przedmiotów. Pierwszą kategorję zalicza rząd do rzędu czysto wyznaniowych instytucyj, a nauczyciel ma mieć tylko świadectwo od rabina. W drugiej kategorji nauczyciel musi być przepisowo ukwalifikowany, a a uczęszczanie do chajderów nie uwalnia od frekwencji do szkół publicznych, od przymusu szkolnego. Nie występuję bynajmniej w obronie chajderów. Ale to fakt: Do niedawna żydzi stronili od wszelkiej oświaty świeckiej, zachowując stanowisko Kalifa Omara. Ale dzisiaj postęp jest widoczny. Dziś garną się do szkół publicznych, nie przestając uczyć się religji i języka hebrejskiego w oryginale.

Szkolnictwo publiczne nie stoi na wysokości czasu; brak jest nauczycieli, podręczników, a przymus szkolny jest tylko na papierze. Liczna szkół nie wystarcza. Dawniej uczono żydów tylko po niemiecku w celach germanizacyjnych, i gdyby były się ziściły nadzieje autorów tego systemu, to kwestja żydowska wyglądałaby u nas jak w Poznańskiem. Jednakowoż u nas żydzi sami popierają teraz usiłowania kraju, i walczą z najsmutniejszym przywilejem, tj. przywilejem nieuctwa u żydów. Niepodobna znaleźć dość ukwalifikowanych nauczycieli, i pod tym względem trzeba jakichś przemyślających postanowień. Potrzeba krajowej szkoły rabinów, i wtedy dopiero będzie można występywać z uzasadnionemi żądaniami.

Dalszym przywilejem ma być klątwa rabinów. Ależ ustawodawstwo austrjackie bynajmniej nie zachowuje się w obec niej obojętnie. Owszem jest ona subsumowaną pod pojęcie zbrodni gwałtu publicznego, i dziś klątwy należą już do rzadkich wypadków.

Kwestja metryk nie należy już do kahałów. Na to są osobni urzędnicy. A że szan. wnioskodawca spotkał się ze świadectwami ich, w których mowa: „NN. nie jest zapisany w metryce, ale znam go, urodził się itd.", toć świadectwa te nie są wypisem z metryki, lecz prostem prywatnem świadectwem. P. Merunowicz wspomniał o nadużyciach w zarządzie funduszów kahalnych. Lecz nie przytoczył faktów pozytywnych, i dla tego w tej materji nie mogę mu odpowiadać.

Oświadczyłem, że polemizuję tylko z wywodami wnioskodawcy, nie zaś z wnioskiem komisji. Podzielam zdanie, że statut jozefiński nie odpowiada już stosunkom zmienionym, że od czasu jego wyszło mnóstwo dodatkowych rozporządzeń, że powstał w skutek tego zamęt i brak ścisłości w wykonywaniu ustaw. Potrzeba tedy przystąpić do regulacji. Ale p. wnioskodawcy zdaje się być nie tak spieszno, ani pilno, skoro, zanim regulacja nastąpi, domaga się pierwej zbadania talmudu i jego tajemnic. Gdyby reprezentacja kraju poszła za tem żądaniem, natenczas śmiało mogę twierdzić, że dzieło pożądanej regulacji musielibyśmy przekazać późniejszym pokoleniom.

Talmud i walka z talmudem, jestto jedno z haseł wojującego antysemityzmu, walka stara, jak sam talmud. Jest ona dziś jednem z dział oblężniczych, wytoczonych przeciwko żydów w społeczeństwie. Bo jużci, gdyby się udało wmówić w świat i przekonać opinję o tem, że religja nasza z gruntu jest niemoralną, wnet sumienie publiczne musiałoby się odezwać przeciwko nam i burza po nad naszemi głowami rozszalała, zmiotłaby nas. Więc wyrachowanie to jest bez wątpienia trafne. Lecz pewną otuchą napawa mnie ta okoliczność, że walka ta, chociaż starodawna, nie zdołała dotąd postawić na swojem. W sposób rozgłośny zawrzała ta walka w roku 1510. Wówczas wychrzta, nazwiskiem Pfefferkorn, wyjednał od cesarza Maksymiljana mandat do konfiskowania wszystkich pism hebrajskich, zwłaszcza talmudu w Niemczech i oddawania ich na pastwę płomieni. Z mandatem tym zjechał do Moguncji i pokonfiskował tam wielką moc tych pism. Oparł się temu jednak nie kto inny, jak arcybiskup moguncki, który spostrzegłszy nieformalność w mandacie, zwrócił się z tą sprawą do tronu. Maksymiljan począł sobie tak, jak my sobie poczynamy, jeżeli w jakiej sprawie nie umiemy sobie dać rady: zwołał ankietę. (Wesołość. Hr. Krukowiecki: to pewny sposób). Do ankiety tej należał naczelnik szkoły humanistów, sławny po wszystkie czasy Jan Reuchlin, któremu przedłożono pytanie: „Ob es göttlich, ob es löblich und dem christlichen Glauben zuträglich sei, die jüdische Schrift, den Talmud, zu verbrennen?" (Azali boską, chwalebną i dla chrześcijańskiej wiary pożyteczną jest rzeczą, pismo żydowskie, talmud, wyrugować?) W piśmie poświęconem temu zagadnieniu, które nosi tytuł: „Der Eulenspiegel," oświadcza się Reuchlin za talmudem, a przeciwko Pfefferkornowi. Walka ta objęła całą ówczesną Europę. Wdały się w nią uniwersytety; uniwersytet paryzki oświadczył się przeciwko talmudowi. Rzecz oparła się o Rzym. Papież Leon X. powołał komisję z kardynałów, którzy wszystkiemi głosami przeciwko jednemu stanęli po stronie Reuchlina i jego zwolenników, przezwanych szydersko: „Talmudjuden." Papież dał zachętę do tego, aby wydrukować talmud w całkowitej edycji i pojawiły się w początkach 16. wieku takie edycje w Wenecji i Antwerpji.

P. Merunowicz powiedział, że talmud jest księgą zamkniętą dla świata cywilizowanego. Myli się jednak. Wydania jego są całkowite, prawda że w tekście oryginalnym — są przystępne, a świat uczony wszystkich wieków i narodów zajmuje się studjowaniem talmudu, a kurja rzymska uprawia te studja po dziś dzień. Szan. poseł powiedział, że na 100 żydów u nas w kraju zaledwie jeden zna talmud, a w broszurze, którą ogłosił o żydach, wyczytałem, że nawet na 100.000 zaledwie jeden. Jeżeli tak, to przyznacie panowie, że mniemane niebezpieczeństwo ogranicza się do bardzo skromnych rozmiarów. Nie bez wstydu przyznaję, że należę do tych 99, którzy nie studjowali talmudu, chociaż zawsze mi się zdaje, że o nim i z niego nieco więcej wiem od p. Merunowicza. I mnie uczono religji. Pamiętna mi do dziś dnia chwila, kiedy mój nauczyciel z chlubą o tem wspominał, że jedna z najwznioślejszych nauk, ogłoszonych przez Chrystusa: „Kochaj bliźniego jak siebie samego" jest czerpaną z talmudu. (Ks. Buchwald: to nieprawda). Według legendy talmudycznej, jeden z mędrców w Izraelu nazwiskiem Hillel, do bałwochwalcy, który się do niego zgłosił z zapytaniem, czy byłby wstanie całą kwintesencję nauki mojżeszowej streścić w jednem zdaniu, odpowiedział: Nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie było czynione". Oto właśnie esencja naszej nauki; reszta to przyczynki i dodatki. Hillel umarł, kiedy Chrystus liczył dopiero lat 10. Uczono mnie także, że w talmudzie są zapisane następujące zdania:

„Wolisz doznawać prześladowania niż prześladować."

„Kto przebacza doznane krzywdy, tomu Bóg przebaczy grzechy jego."

„Ludzkość przewyższa nawet dobroczynność."

„Nie oszukuj nikogo—nie oszukuj też bałwochwalcy."

„Kto się lituje nad bliźnim, nad tym zlituje się niebo."

„Cnotliwym wszystkich narodów należy się w udziale jako nadgroda życie wieczne."

„Biednych innowierców pokarm, obdzielaj wsparciem, chorych pielęgnuj, ich trupy grzebaj zarówno z żydami."

Z cytatów tych talmudu wieje duch, z którym niezgodne jest przypuszczenie, jakoby ta sama księga miała stanowić dla żydów magnam chartam wszelkiej zdrożności i niemoralności, a nawet mordu.

Mowca przystępuje do kwestji podniesionej przez p. Merunowicza, do posądzenia żydów, iż używają krwi w rytuale żydowskim (P. Merunowicz: tego nie powiedziałem) Infandum renovare jubes dolorem—można o tem powiedzieć.

Z posądzeniem tem łączy się bowiem wspomnienie długich i srogich prześladowań; w imię jego wyciskano żydom potoki łez i przelewano strumienie ich krwi. A znaczącą jest rzeczą, że pierwsi, którzy o to pomawiali żydów, byli właśnie sami żydzi. Według legendy talmudycznej, o której wspomina także ojciec kościoła Euzebjusz w dziele swojem: Praeparatio ewangelica, Faraon dla wyleczenia się z trędu miał używać krwi zarzynanych niemowląt żydowskich. Za czasów ces. rzymskich to samo oskarżenie zwrócono przeciwko pierwszym chrześcijanom. Rzewne skargi można o tem czytać w Ojcach kościoła: uważano ich za wrogów bogów, cesarza, za wrogów ustaw i społeczeństwa. Pomawiano ich między innemi o używanie krwi niemowląt pogańskich, i wielu z nich padło ofiarą tego posądzenia. Gdy następnie chrześcijaństwo zapanowało światem: W Byzancjum, w Hisspanji—w Niemczech za czasów wojen krzyżowych zwrócono to samo oskarżenie na żydów, a jednak w piśmie świętem naszem jest napisano: „Kto krew przelewa—tego krew będzie przelaną," i w talmudzie każdy mord człowieka jest zakazany pod karą śmierci. Stoi tam: „Każdego człowieka, na podobieństwo Boga stworzonego, powinieneś miłować." Talmud wyrzeka tę zasadę, że w obronie życia zagrożonego, wolno żydowi wszystkie grzechy popełnić z wyjątkiem trzech: Bałwochwalstwa, kazirodztwa, i krwi przelewu. Bardzo surowym jest w talmudzie zakaz spożywania nawet krwi zwierzęcej tak dalece, że np. kęs chleba, z którymby się kropla krwi, z dziąseł pochodząca, zmięszała, musi być odrzucony. Wobec tego trudno zaprawdę uwierzyć, skąd mogła powstać baśń, która tyle spowodowała prześladowań. Dotąd nie zdołano wskazać tego ustępu w piśmie św. albo w talmudzie, któreby uprawniało do tego rodzaju okropności. Antagoniści żydów twierdzą, że krew jest potrzebną dla nich do macy przymieszką, zapominając o tem, że maca jest zrobioną z mąki niefermentującej, krew zaś sprawia ferment.

Po wszystkie czasy bardzo poważne głosy brały w obronę żydów wobec tych oskarżeń. Bronił żydów papież Innocenty IV. w bulli, wydanej r. 1248, zakazując pod karą klątwy szerzenie tego rodzaju napaści i potwarzy, równie Sykstus IV., który się wyraża, że to swoje zdanie opiera na

---

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

Długie lata żałoby, smutku i zwątpienia upłynęły od chwili, w której naród polski podniósł ponowny, krwawy protest przeciw stuletnim bezprawiom, przypominając światu nieprzedawnione swe prawa.

Przycichły namiętności stronnicze, a wypadki z lat 1860—1864 przechodzą zwolna w dziedzinę historji, gdzie — da Bóg — doczekają się spokojnej krytyki, sumiennego ocenienia i wyroku dziejów — wyroku, wolnego od namiętnego zaślepienia i brzydkich zawiści!

Ogrom pracy ciężkiej, mozolnych poszukiwań, czeka historyka tych smutnych, tragicznej grozy wypadków i bodaj czy wypadki te we wszystkich swoich przejawach, pomimo najsumienniejszych badań w zupełności będą wyjaśnione.

Długi szereg czynności organizacyjnych, mających na celu przygotowanie i wzniecenie ruchu zbrojnego — czynności dokonywanych tajemnie, na całym obszarze krajów polskich — nie tak łatwo da się pochwycić oku badacza, przy braku źródeł, wolnych od inwazji wroga. Pisma, broszury, i pamiętniki, dotyczące ostatniego naszego powstania, o ile dotychczas zostały drukiem ogłoszone, rzucają słabe zaledwie światełko na całość sprawy, pełnej epizodów charakterystycznych. Dokumenta Rządu Narodowego mogłyby wprawdzie wyjaśnić wiele wypadków, a co do czynności organizacyjnych, nawet posłużyć do wytworzenia dostatecznego poglądu na całość, ale czy dokumenta te istnieją w całości? A jeśli istnieją, czy wolne są od braków i niedokładności, zwłaszcza, że ostrożność przed policją wroga nakazywała wiele rzeczy opuścić, ukryć lub zniweczyć....

Historja powstania z r. 1863/4 przedstawia jeszcze więcej trudności, niż określenie czynności organizacyjnych i administracyjnych Rządu Narodowego.

O ile to było możliwem ze względów ostrożności i bezpieczeństwa, spostrzegamy w działaniach Rządu Narodowego związek organiczny i ład, któregobyśmy naprożno szukali w działaniach wojennych.

Rząd Narodowy przedstawia zcentralizowaną korporację, działającą dość regularnie i dla tego wzajemne porozumienie się członków Rządu w kwestjach zasadniczych mogło zawsze nastąpić. Jednolitości tej brakuje właśnie działaniom wojennym.

Samoistne oddziały powstańcze, walcząc w kraju, w którym każde najmniejsze miasteczko, a nawet i wiele wsi posiadało liczne załogi moskiewskie — nie mając żadnego punktu oparcia, ścigane ustawicznie przez siły zawsze przeważające, musiały działać na własną rękę — dorywczo. — Dziś rozbite lub rozwiązane, zbierały się nazajutrz w innem miejscu, dopóki nie znikły z teatru walki, jużto w skutek śmierci lub ran jednej części żołnierzy, już w skutek niewoli, chorób, zwątpienia i wychodźtwa reszty.

Można sobie łatwo wyobrazić, z jakiemi trudami połączone jest napisanie gruntownej i sumiennej historji podobnej wojny. Nie mieliśmy sztabu jeneralnego, nie mieliśmy kancelaryj wojennych, w których zbierać by się mogły wiadomości z pola walki. Ówczesne gazety, często bardzo mylnie podawały opisy bitew — nie mówiąc już o nikczemnych biuletynach *Dziennika Warszawskiego*, którego podły serwilizm postawił sobie za zadanie: zohydzić nas w oczach świata — okradziony, zrabowany naród nasz nieszczęsny obedrzeć jeszcze z tego uroku bohaterstwa i sławy wojennej, któremi tak zaszczytnie odznaczają się nasze walki o niepodległość.

Według *Dziennika Warszawskiego*, oddziały powstańcze — to bandy opryszków pod wodzą nerasztów, dla których szubienica powinna być nagrodą. Ale cóż nas obchodzić mogą oszczerstwa i fałsze nikczemnego dziennika? Czy sprawy naszej nie uświęca aureola męczeństwa? Czy świat nie potrafi już rozróżnić ofiary od zbójcy i czy ludzie rozsądni nie potrafią sobie wyrobić o ostatniej naszej walce, pojęcia zdrowego, wolnego od fałszu, kłamstwa i złej wiary?

Niestety! Opinia *Dziennika Warszawskiego* i innych pism moskiewskich o powstaniu styczniowem, ma zwolenników nietylko między Moskalami! Za granicą, propagowana przez dzienniki, pozostające na żołdzie moskiewskim, zdołała obałamucić wiele umysłów, rzeczy nieświadomych — nie mówiąc o tych indywiduach, które oceniając trefnie wypadki, tłumaczyły je fałszywie z rozmysłu. Błąd zagranicy da się usprawiedliwić, ale na nieszczęście nie potrzeba sięgać tak daleko. Mamy w naszym własnym kraju partję, znaną ze swej buty i zarozumiałości. Znajdziesz w niej historyczne polskie nazwiska, które zapisały się na opinję *Dziennika Warszawskiego*. Wyrok tej partji wypadł w prawdzie łagodniej; ale bo z pokonanymi, pozbawionymi praw ludzkich sprawa łatwiejsza! Wystarcza błąd podnieść do potęgi zbrodni, obrzucić błotem żywych, plunąć na groby...

Wśród powodzi kłamstw, fałszów i mylnych wiadomości, nagromadzonych w artykułach dziennikarskich i różnych broszurach, jedyna przystań dla prawdy, mającej kiedyś wyciągnąć honor polskiego imienia z kałuży, jest w pamięci i dobrej wierze naocznych świadków, którzy nie szukając karjery i dla tego nie potrzebując zmieniać swych przekonań, gdy ciężkie nadeszły chwile — walczyli do ostatka pod chorągwią sprawy ojczystej.

Historja ostatniej naszej wojny o niepodległość, jak bohaterska epopea w czasach zamierzchłych, żyje w pamięci wielu osób i czeka na swego Homera!... Ale, nie łudźmy się! Czasy Homerów już przeszły, pamięć ludzka zawodzi, a w kałuży przybywa błota! Dla tego na tych, którzy byli naocznymi świadkami wypadków na teatrze wojny, cięży obowiązek czuwania, aby nie zginęła ich pamięć.

Niech każdy, kto ma możność po temu, skreśli te wypadki, jak je widział, a wytworzy się z tych oderwanych opisów całość, niezbędna dla przyszłego dziejopisa.

Tak myślałem, kiedy zasiadłem do pisania mych wspomnień obozowych.

Łaskawy czytelnik wybaczy ich formie, bo na celu miałem prawdę. Skreśliłem tylko te wydarzenia, co do których nie miałem najmniejszych wątpliwości, pozostawiając innym opis wypadków, które po upływie lat siedmnastu zatarły się już w mojej pamięci. I radziłbym każdemu, kto swoje pamiętniki z tych czasów zechce spisać, aby się trzymał podobnej metody. Niechaj nie opisuje zdarzeń, których dobrze nie pamięta, a uniknie z pewnością podobnych omyłek, jakie spotkać można w ogłoszonych świeżo drukiem „pamiętnikach powstańca z roku 1863 i 1864 przez p. Zyg. Luc. Sulimę." Autor tych pamiętników opisał niektóre wydarzenia zupełnie błędnie, pomyliwszy się nawet w chronologicznem następstwie wypadków, a chcąc zapełnić luki, powstałe w skutek zawodu pamięci, opisuje niektóre fakta, które wcale miejsca nie miały, jak naprzykład rozkaz jenerała Bosaka formowania żandarmerji wieszającej—przesłany Krzywdzie—czemu stanowczo przeczę—lub spotkanie się niespodziewane z nieprzyjacielem we wsi Krasocinie i Oxy—następstwem którego miała być bezładna ucieczka, równająca się rozproszeniu oddziału.

W interesie zatem prawdy, sprostowałem w niniejszych pamiętnikach błędy i omyłki P. Sulimy.

Stryj 1882 r.

(C. d. n.)

długich badaniach tej kwestji. Concilium w Padwie tak samo stanęło w obronie żydów. Cesarze niemieccy: Ludwik Bawar., Fryderyk III., Karol V., Ferdynand III., Królowie polscy Zygmunt, Stefan Batory, August III. potępiali sprawców tego oskarżenia. Podobnież czynili to znakomici uczeni. Istnieje cała serja żydów wykształconych, którzy wysokie zajęli stanowiska w hierarchii kościelnej, jakoto Paolo de Santa Maria, rabin, a później arcybiskup w Burgos itp. zwalczali jak najmocniej te przesądy. Nawet sam Pfefferkorn, który pół życia na to poświęcił, aby wszystkie pisma hebrajskie puścić z dymem, występuje przeciw temu posądzeniu. W nowszych czasach słynny kaznodzieja wiedeński, Veit, w kościele św. Szczepana — wiem to od naocznego świadka, mojego wuja — kapłańskiem słowem i przysięgą zaręczał, iż znając wszystkie pisma religijne żydów, sumiennie może oświadczyć, iż to posądzenie jest fałszywe, a jednak ta baśń zachowała się na kartach Pitavala i zapełniała wiele kart rozpraw sądowych, i do dziś dnia ciągnie się pasmem procesów. W r. 1854 wielkiego rozgłosu nabrało śledztwo w Saratowie o podobny czyn. Car Mikołaj powołał wówczas komisję do umiejętnego zbadania podstawy oskarżenia, i komisja zaprzeczała oskarżeniu. Podsądnych żydów uwolniono. W r. 1870 znów sprawa głośna tego rodzaju wynikła w Kutais.

Adwokat Aleksandrów, który się wsławił był obroną Wiery Zasulicz, podążył na Kaukaz, i podjął się obrony żydów zwycięsko. Pomimo tego wszystkiego p. Merunowicz wytoczył tu sprawę w Tisza Eszlar i w Lutczy koło Strzyżowa, i mnie miał, że w Talmudzie są rzeczy grubo niezgodne z pojęciami naszemi, i że na zarzucanie sądu straszliwego rabin wiedeński musiał wyznać, że morderstwo w Zutczy mogło polegać na przepisach talmudu. Szan. poseł nie wahał się — z tego miejsca rzucić zarzewie, któreby w danym razie mogło zbudzić dzikie namiętności. Niezrozumiałą jednak jest dla mnie rzecz, iż z premis, tak uprzedzonych o talmudzie i jego treści, z premis, iż religja żydowska nakazuje zbrodnię, iż służba bo żydowska jest szeregiem ofiar niesionych Molochowi i Baalom, dochodzi do konkluzji — z żądaniem jednem rewizji patentu józefińskiego. To dla mnie zagadka psychologiczna. W chwili bowiem, kiedy opinja europejska uwierzyłaby w rzeczywistość tych zdrożności: wtedy z pięciu miljonów wydarłby się okrzyk zupełnie inny, z siłą elementarną wydarłby się okrzyk: Precz z nimi! Nie masz dla nich miejsca w cywilizowanem społeczeństwie.

I w tak ciężkiej chwili, gdybym mógł uwierzyć w prawdę tego, iż takie zdrożności się dzieją — nie zawiodłabym temu okrzykowi, bo nie mógłbym zapomnieć, że jestem krwią z ich krwi, kością z ich kości, lecz upokorzony i zarumieniony zasłoniłbym twarz i umilkłbym.

Komisja uchyliła wniosek p. Merunowicza, który domaga się zbadania talmudu, i może bezwiednie stanęła komisja na stanowisku, zajętem przez wielki synedrjon, zwołany do Paryża za czasów Napoleona I., a złożony z rabinów i innych znakomitości żydowskich Francji. Na szereg kwestyj, mających związek z tem, co nas obecnie zajmuje, synedrjon ten orzekł co do talmudu, że on się składa z dwóch pierwiastków: religijnego i świeckiego. Pierwszy dotyczy sfer ducha i sumienia. Drugi zaś zawiera postanowienia, odnoszące się do czasów niezawisłości państwa żydowskiego i nie mające żadnej mocy obowiązującej. W talmudzie po rozproszeniu żydów jest napisane postanowienie: "Ustawy tego kraju, w którym mieszkacie, są waszemi ustawami."

Szanowny poseł domaga się zbadania talmudu w tym celu, ażeby różnice, zachodzące pomiędzy talmudem a ustawodawstwem państwowem były uwzględnione co do żydów, ażeby je zastosowano w prawodawstwie nawet cywilnem, sądowem, spadkowem itp. Erklärt mir Graf Oerindur diesen Zwiespalt der Natur. Talmud ma być wyskokiem niemoralności, a naraz ma posłużyć do tego, aby żydów w całem życiu praktycznem, cywilnem nadać odrębne stanowisko, oparte na talmudzie, na książce, na dziele zbiorowem, na encyklopedji, która była pisana w 2., 3. i 4. wieku po Chrystusie, a zawiera ustne, z ojca na syna przekazane tradycye, z ośmiu wieków przed Chrystusem. Ja dalekim jestem od ... ustawodawstwo powinno się liczyć z potrzebami rzeczywistemi i z przepisami, i my wypraszamy sobie, aby dla nas pisano minione prawa, oparte na programach zapleśniałych, prawa inne niż te, których inni obywatele kraju używają.

Wielce szanowny p. Popiel Paweł w dyskusji podobnej powiedział do żydów: W żadnym kraju nie możecie się czuć tak bezpiecznymi, jak tu. Rzeczywiście mam nadzieję, że z tej prawdy żydzi będą musieli wyciągnąć pewną dla siebie naukę. Kiedy przed kilkunastu laty otwarły się dla nich podwoje życia obywatelskiego, wtedy staliśmy się od razu jakby dzieckiem pieszczonem opinji. Wydelizowano nas. Mogło się wydawać, że dość jest zadekretować: ażeby obywatelami, a staniemy się nimi od razu; mogło się wydawać, że słowo wielkie nie wyciska piętna niezatartego, że ... Prawda po środku leży. Proszę tedy panów o więcej cierpliwości i wyrozumiałości! Tout comprendre c'est tout pardonner. Żydzi odcięci byli przez długie wieki od wszelkich źródeł oświaty. Kilkanaście lat nie wystarcza na uleczenie tego stanu rzeczy. Jeszcze jedna nauka dla żydów płynie z zajść teraźniejszych w Europie. Prawodawca dał im wszystko, na co go stać było. Tak jak jednak, na którym wypisane zasady równouprawnienia żydów, wymaga jeszcze sankcji i przyjęcia przez społeczeństwo.

P. Merunowicz ubolewa, że żydzi tyle wieków przetrwali, trzymając się swego wstecznictwa. Ja mam inne pojęcie o warunkach, wśród których plemiona, narody i klasy społeczeństwa powstają, rozwijają się i utrzymują przy życiu. Gdyby żydzi nie chowali w piersi swej iskry Bożej, gdyby dzieciom nie przekazywali tej arki przymierza, która płynie z ich wiary, gdyby nie mieli ognisk rodzinnych, zasobu cnót i skarbów, które zdobią życie człowieka, ... i tych ideałów, które ich trzymają ... Jeżeli smutną jest dzisiejsza dola żydów, jeżeli trudne są warunki, wśród których istnieją, jeżeli wielkie ich jest zacofanie i zaniedbanie: to jeżeli ma być kiedyś lepiej, to nic innego nie dopomoże do tego, jak tylko wspólna i łączna praca inteligencji wszelkich odcieni. I do tej pracy pozwalam sobie panów jak najusilniej zachęcać, bo ona nas jedynie do pożądanego celu doprowadzić może (Rzęsiste oklaski — wielu posłów gratuluje mowcy).

Na wniosek Golejewskiego zamknięto dyskusję. Następne głosy pp. Merunowicza, Goldmana i Krukowieckiego streścimy jutro.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 7. października. Według dzienników petersburskich dwór nie bardzo się spieszy z ukończeniem przygotowań do koronacji. Tak naprzykład dopiero ostatniemi czasy wzięto się do sporządzenia płaszczów królewskich dla cara i carycy, na które spotrzebowanych będzie 100.000 skórek gronostajowych. — Oprócz puhara srebrnego, kupionego na wystawie moskiewskiej, car darował ks. Mikołajowi Czarnogórskiemu przepysznego — jak się wyraża *Gołos* — wierzchowca, ogiera czystej krwi arabskiej, który wraz z puharem ma być temi dniami odesłany przez Warszawę, Kraków i Wiedeń do Cetynji. — Z powodu zaburzeń antysemickich na Węgrzech, przyszło do niemałego popłochu w niektórych miejscowościach Rosji. Kijowska *Zarja* wziąwszy przez omyłkę Preszburg za Petersburg, wydrukowała taką wiadomość telegraficzną: „W Petersburgu zaburzenia, lud rabuje, wojsko na nogach, miasto ogłoszone w stanie oblężenia." W dzisiejszym zaś *Gołosie* z dnia 7. b. m. znajdujemy znów telegram: „Borysoglebsk (są dwa miasta tej nazwy: jedno w Tambowskiej, drugie w Jarosławskiej gubernji; telegram nie wymienia które) piątek 6. września: Nadszedł tu telegram „Ajencji Północnej," donoszący, że miasto Petersburg, wraz z całą petersburską gubernją ogłoszone zostały w stanie oblężenia. Wiadomość ta sprawiła silne wrażenie. (Podpisano) Kawerin." Należy zauważyć, że Ajencja Północna cieszy się protekcją rządową i ma przywilej wysyłania wewnątrz carstwa pewnej ilości telegramów bezpłatnych; jakim więc sposobem się stało, że instytucja, można powiedzieć, na pół urzędowa, dopuszczała się podobnych figlów? Naczelnik miasta Odesy, Kasagowskij, prostuje w drodze urzędowej wiadomość o naklejonych plakatach w nocy 3. bm. w ten sposób, że nie zawierały one nic rewolucyjnego, lecz były treści banalnej i odszczególniały się chyba tylko brakiem ortografji.

Kurjer Ruskij donosi o pojawieniu się w Moskwie mnóstwa fałszywej zdawkowej srebrnej monety. Zresztą jest to fakt powszedni: w okolicach Moskwy istnieje kilka miejscowości, oddawna słynnych fabrykami swojemi fałszywych banknotów i monety brzęczącej. — Bank symbirsko-saratowski bliski jest zupełnego zamknięcia interesów swoich; wiadomo, że przed paru miesiącami okazało się, że jeden z dyrektorów tego banku, na współkę z kilku niższymi urzędnikami, okradł takowy na przeszło 2½ miljona rubli. Akcjonarjusze wybrali nową dyrekcję, zamianowali nową radę nadzorczą, ale cóż, gdy dotąd, jak piszą do *Gołosu*, nikt nie chce się podjąć prowadzenia interesów banku, w tak opłakanym są stanie. Wypłaty czekają nadmierne, wpływy prawie żadne, i już akcje z 250 nominalnej swej wartości spadły na 50. Śledztwo w sprawie okradzenia banku w Skopinie (w gubernji Riazańskiej) dotąd nie ukończone. Będzie to drugi olbrzymi proces bankowy, mający się toczyć wraz z symbirsko-saratowskim w końcu bieżącego, lub na początku przyszłego roku.

A teraz przejdźmy do życia prywatnego w Rosji. Da się ono zawrzeć w jednem słowie „zgnilizna". Nie mamy ani miejsca, ani czasu, do notowania wypadków podobnego rodzaju, których codzień po kilka można znaleźć w dziennikach rosyjskich, lecz z drugiej strony nie sposób też ich ciągle pomijać milczeniem, bo inaczej nie będziemy mieli wyobrażenia o istotnem położeniu carstwa; przecież stan obyczajów jest zawsze najlepszą miarą prawdziwej, a nie pozornej potęgi państwa. Oto obrazki; zaczynamy od znanego już nam Busza. Podał on był apelację na wyrok i w oczekiwaniu rozstrzygnięcia losu swojego, przebywał dotychczas na wolnej stopie, mieszkając w Petersburgu. *St. Petersb. Ztg.* tak opisuje wywiezienie jego:

„Dnia 29. przeszłego miesiąca o godzinie 10. z rana, wjechała na podwórze kamienicy Fryderyksa, przy Admiralicyjnym kanale, kareta, z której wyskoczył „okołodocznyj nadziratiel" i zaraz poszedł na drugie piętro, gdzie mieszkał doktor Busz. W pół godziny potem, lokaj krzyknął na stangreta: zajeżdżaj! Otworzyły się drzwi gankowe i wszedł b. generał-sztabdoktor marynarki wojennej, wspierając się jedną ręką na ramieniu zanoszącego się od płaczu syna, a drugą na ramieniu policjanta. Busz, zakrywszy twarz chustką, wciąż jęczał i szlochał. Gdy przyszło wsiadać — nogi odmówiły posłuszeństwa, i zaledwo z wielkim trudem zdołano go umieścić w powozie. Za nim wskoczył „okołodocznyj nadziratiel", zatrzaśnięto drzwiczki i kareta ruszyła na zaułek Demidowa, gdzie się znajduje więzienie prewencyjne. Busz zapłacił był za mieszkanie z góry za cztery miesiące, i ciągle żył nadzieją, że go ułaskawią lub co najmniej zmniejszą mu karę. Przez ostatnie kilka tygodni nie widziano światła w jego oknach. Były tajny radzca i generał-sztabdoktor dnia tegoż wpisany został do listy zarządu więziennego, jako „aresztant stanu uprzywilejowanego". Wkrótce powiozą go do Moskwy, ażeby ztamtąd, przez Niżni-Nowgorod, dopóki trwa jeszcze żegluga na rzekach, wyprawić go parostatkiem do Permu". — Wybiera się też na wygnanie, tylko nieco dalej od Busza i podporucznik Sztempel; w jednym z podrzędnych lupanarów w Samarze, będąc zelżony przez urzędnika nazwiskiem Jarowoj, a mając sobie odmówione danie satysfakcji, podporucznik poszedł do domu, wziął rewolwer, wrócił do lupanaru i zaraz palnął w łeb Jarowego. Pierwszy sąd wojenny uniewinnił Sztempla, z zasady, że bronił honoru wojskowego, ale prokuratorja podała apelację i drugi sąd w Kazaniu skazał go na pozbawienie rangi, szlachectwa i t. d. i na zesłanie do gubernji Jenisiejskiej w Syberji. Zważywszy jednak na wymogi „honoru wojskowego", i ten sąd, posyłając wyrok do zatwierdzenia cara, polecił skazanego łasce monarszej; bardzo więc być może, że nastąpi ułaskawienie i Sztempel znów wróci do szeregów ku wielkiej radości towarzyszy swoich, mających go za bohatera. — A i to niezłe: „Donoszą nam z Odesy, powiada *Gołos*, co następuje: Dziś 3. bm. toczył się w tutejszym sądzie okręgowym taki proces: Na ławie obżałowanych usiedli prystaw drugiego okręgu powiatu odeskiego Woskobojnikow i prezes urzędu włościańskiego Danilewskij, oskarżeni o wzajemne lżenie się w dyrekcji policji, przezco popełnili przestępstwo obrazy miejsc urzędowych. Rzecz była taka: Dnia 2. marca b. r. Woskobojnikow, z którym oddawna kłócił się Danilewskoj, przyszedłszy do dyrekcji policji, spostrzegł, że ten ostatni, z drugiego pokoju pokazuje mu przez drzwi język. „Czego chce ta pijana morda!" zawołał na to pierwszy. „Ty sam pijanica i ryj, jakich mało! — krzyknął na to Danilewskij, wlatując do pokoju; — i pijesz nie wódkę, ale czysty spirytus, którą zadarmo chwytasz z gorzelni twojego okręgu". Po takim wstępie Danilewskij począł rozprawiać przed wszystkimi urzędnikami, przytomnymi tej scenie, o różnych innych dokazywaniach Woskobojnikowa, jak naprzykład, że podwładnych sobie policjantów używa do usług osobistych, każe im paść trzodę chlewną, i że bierze „łapowe", w kształcie ulubionego sobie rodzaju zwierzęcego, co poświadczyć może piewen sołtys, którego wypuścił na wolność z aresztu, dostawszy za to maciorę z prosiętami. Kłótnia się wzmagała i pobiliby się z pewnością — bo już się „rzucano do fizjognomji" — gdyby nie pachołcy policyjni, którym się udało jakoś, na rozkaz zwierzchników, *viribus unitis* wyprosić za drzwi jednego z tych panów. Gubernator chersoński odebrawszy doniesienie o tem zajściu, obu oddał pod sąd. Danilewskij stanął przed sądem, ciągnąc za sobą cały wór papierów, zawierających donos na Woskobojnikowa; ten odpłacił się tą, samą monetą i stanął również z sążnistym donosem na Danilewskiego. Rozprawa skończyła się na tem, że sąd uwolnił Woskobojnika, a pana prezesa skazał na 9. dni aresztu na odwachu wojskowym".

Przechodzimy teraz do procesu księcia Leoncjusza Łabanow Rostowskiego. Jest on rodzonym bratankiem księcia dyplomaty, dzisiejszego ambasadora przy dworze wiedeńskim. Proces się odbywał w Petersburgu 5. i 6. b. m.; książę Leoncjusz stawał pod zarzutem oszustwa. Streszczając obszerne sprawozdanie *Gołosu* wypada: Młody potomek rodu Ruryków (Rostowskije, o ile nas pamięć nie myli, wywodzą się od Ruryków), postarał się jak najprędzej stracić to, co miał; familja jego, jak widać ze sprawozdania, starała się mu dopomódz, protegując w służbie rzadowej, i książę był raz urzędnikiem w Taszkiendzie, innym znów razem, gdy i tam się nie powiodło, czy też sam nie chciał zostawać, dano mu miejsce urzędnika dla osobnych poruczeń przy nowogrodzkim gubernatorze i t. d., lecz wszystko na próżno. Koniec końców, książę znalazł się na bruku petersburskim bez grosza i dachu, i przytulił się do niejakiej pani Zołow, kobiety młodej, matki dwojga dzieci — której karjera również była zapewne awanturnicza, lub nieszczęśliwa — i tu począł coraz głębiej brnąć w błoto, w towarzystwie kobiet dwuznacznej konduity, oszustów, lichwiarzy i w ogóle ludzi, żyjących przemysłem, przyczem dzień w dzień, był pijanym na zabój. Naturalnie, księciu potrzeba było ciągle pieniędzy, i oto zjawia się niejaki przemysłowiec Wrzozek, i poczyna spekulować na mitrę książęcą: — Ja dam księciu pieniędzy. — Ty, a to jakim sposobem? — Wydaj książę fałszywy weksel imieniem brata, na rzecz pani Zołow w kwocie 5000 rubli; książę Aleksy majętny, wszak jego łatwo eskontować. Z początku książę się wzdragał, lecz nareszcie uległ i oto we troje: on, Wrzozek i *Zołowa* puścili w świat weksel fałszywy, spodziewając się, że w najgorszym razie książę Aleksy, ratując honor domu, uzna podpis sfałszowany za swój własny.

Zawiedli się jednak, książę Aleksy był także nie lada egzemplarz. Gdy niejaki Andrejew, który nabył ten weksel (nawiasem mówiąc, zapłacił za niego tylko 3100, z których Wrzozek dał 400 rub. ks. Leoncjuszowi, tyleż pani Złotow, a resztę sam ukradł) — gdy tedy niejaki Andrejew, który nabył ten weksel, odkrył oszustwo i poczęły się rokowania między stronami interesowanemi, książę Aleksy zgodził się pod takim tylko warunkiem ratować brata, jeśli Wrzozek wystara się i dla niego (księcia Aleksego) o jakie 10,000 rubli. Aleksy nie dostał żadnych 10,000 rubli i oddał brata w ręce sądu.

A i to jest charakterystycznem, że ów książę Aleksy, który również stracił był majątek, dla podtrzymania świetności rodu ożenił się z panią Juchancow, z domu Feleisen, córką nadwornego carskiego meklera, tą samą panią Juchancow, która rozwiodła się ze słynnym miljonowym złodziejem, Juchancowem, po zesłaniu tego ostatniego na Sybir. — Śliczna więc całą gębą kompanja. — Dobrali się.

Nie mogąc powtarzać wszystkich szczegółów sprawozdania rosyjskiego, kończymy jeszcze jedną tylko wzmianką: Wrzozek ciągle namawiał księcia Leoncjusza, ażeby wstąpił w ślady brata, tj. przez bogaty mezaljans zdobył nowe życie. Ale książę ciągle pijąc, to zgadzał się, to się nie zgadzał, a nareszcie się zgodził. Gdy przyszedł do niego Wrzozek dla ostatecznego załatwienia tej sprawy i chciał go do „niewiasty" prowadzić, mówiąc: „Będzie wesele, będziesz książę bogaty" — książę wskazując na jakąś ćwiartkę druku urzędowego, odparł: „Oto moje wesele." Było to wezwanie sądowe, ażeby się stawił przed sędzią śledczym.

Z weselem tem jednak nie dał za wygrane Wrzozek, chociaż pupil jego był już za kratą. Znalazł się bowiem jakiś miljonowy kupiec, który zgadzał się oddać dziecko swe i miljony za mitrę, chociaż zbrukaną, ale zawsze mitrę! Wrzozek tedy zawiązał tajemne stosunki z aresztantami, a przez tych z księciem Leoncjuszem, i tak pisał do niego: „Niewiasta (narzeczona) gotowa; zgadza się wziąć ślub z księciem chociaż w więzieniu. Żeń się; na Syberji nie zaszkodzą miljony."

Ale jakoś nie przyszło do tego, bo wkrótce i samego Wrzozka zamknięto.

Podczas rozprawy odczytano list, czy też kopię listu podsądnego do stryja jego, ks. Łabanowa, ambasadora. O treści listu sprawozdanie przemilcza. Wezwany jako świadek, szczęśliwy następca Juchancowa, nie chciał przeciw bratu świadczyć. A czemuż go wprzód nie ratował, ten brat kochający? — Zołowa tłumaczyła się, że tylko nędza, wzgląd na dzieci, zmusił ją do poddania się namowom Wrzozka. Przysięgli nie tylko ją uwolnili, lecz ze względu na prawdziwe ubóstwo, zaraz po skończeniu rozprawy złożyli dla niej pomiędzy sobą 40 rubli. Książę skazany został na osiedlenie do gubernji Irkuckiej na 2 lata, Wrzozek na 2½; będą więc razem i Wrzozek, ani chybić, znów pocznie wydawać księcia za „kupczychę", i tym razem z pewnością wyda.

KRONIKA.

Lwów 11. października.

Wiadomości osobiste. Hr. Taffe, otrzymał pozwolenie noszenia orderu serbskiego Takowy.— Kunegunda z Załuskich Zarembina, zmarła w Krakowie dnia 9. b. m., przeżywszy lat 68. Była ona matką znanego architekty i radcy miejskiego p. Karola Zaremby. — Dnia 1. b. m. przyjmował w Paryżu ksiądz kardynał Czacki, życzenia od Polaków, mieszkających tam stale lub też przebywających tylko chwilowo. Zebrało się 30 osób, pomiędzy którémi był ks. Władysław Czartoryski, Bohdan Zaleski, marszałek Jełowicki, ksiądz kanonik Schretter, dr. Szwejkowski, ksiądz Stanisław Stojałowski, redaktor *Wieńca*, ks. Wład. Witkowski, hrabina Pusłowska i jeszcze kilka innych pań.

Dalszą składkę na teatr Poznański ogłosimy dla braku miejsca dopiero jutro.

Owacje dla Matejki. Wczoraj po godz. 4 po południu zebrało się na ucztę, urządzoną ku uczczeniu Matejki, 100 osób, przeważnie posłów sejmowych. Uczta przeciągnęła się parę godzin, poczem nastąpiła recepcja u marszałka, na której zebrało się przeszło 400 osób ze wszystkich sfer towarzyskich, a posłowie jawili się prawie w komplecie. Tym razem i damy zaszczyciły swoją obecnością salony p. marszałka, a przedewszystkiem wymieniamy księżnę Leonową Sapieżynę, której pojawienie się wywołało bardzo miłe wrażenie. Nie potrzebujemy dodawać, że Jan Matejko, na którego cześć odbyła się recepcja, był przez wszystkich obecnych witany i odszczególniany.

Wczorajszy pochód z pochodniami, w pogodny wieczór jesienny, zgromadził liczne tłumy obywateli naszego miasta. Około godziny 9. wieczorem, masa publiczności zebrana na Rynku, oczekiwała korowodu, który miał wyruszyć z dziedzińca ratuszowego ku sejmowi, gdzie przebywał właśnie Matejko. Niebawem też ruszono z miejsca. Pochód prowadzony przez pp. Pirożyńskiego, Hobgarskiego i Trandę, mając na swem czele muzykę Harmonji, wyruszył wraz z towarzyszącemi mu tysiącami, ku gmachowi sejmowemu.

Pochodni, w formie grubych świec zapalonych i lampionów zebrało się z górą tysiąc. Prócz młodzieży uczącej się, wzięły udział w korowodzie towarzystwa robotnicze „Gwiazda" i „Skała". Korowód okrążywszy Rynek, przeszedł przez plac katedralny, część ulicy Karola Ludwika, Jagiellońską, gdzie rozdzieliwszy się na dwa strumienie, złączył się przed frontowym portykiem Sejmu. Mistrz Matejko, ubrany w skromną czamarkę, został powitany po ukazaniu się na ganku trzykrotnym okrzykiem: „niech żyje!", poczem muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Przy odgłosach muzyki, wygrywającej pieśni narodowe, niejednokrotnie jeszcze powtarzano gromkie: „Niech żyje!", poczem uczestnicy wspaniałej tej uroczystości spokojnie rozeszli się do domu. Światło elektryczne, umieszczone naprzeciw frontowego portyku dodawało uroku temu obchodowi, obrzucając naprzemian mistrza, jego otoczenie i zgromadzonych widzów srebrnem księżycowem światłem.

Podnieść należy, że zarówno niosący pochodnie, jak i publiczność zachowała wzorowy porządek i spokojnie się rozeszła, mimo, a może dlatego właśnie, że nie policja, lecz nasza straż ochotnicza pilnowała porządku.

W prowadzeniu korowodu i ewolucjach, jakie on odbywał, może radzibyśmy byli widzieć więcej ładu i urozmaicenia — przyznać jednak należy, że w ogóle pochód udał się dobrze.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 12. października b. r. o godzinie 6. wieczorem.

Dla Ostrowskiego stolarza złożyli: A. Grabowski, J. Urban, H. Merger, Wędrychowski, W. Sławikowski, M. Gliński, M. Łyczkowski, F. Plewnicki i M. Michalski po 50 ct., J. Wojtyński, F. Momocki i K. Bilecki po 1 złr., W. Nowicki 30 ct., J. Fuchs 20 ct. Razem 8 złr. — Razem z poprzedniemi: 11 złr. 60 ct., które dziś odesłano.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza do 15. listopada rb. konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze fizyki w tutejszej Politechnice.

Posada ta, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie 600 złr., nadaną będzie przez kolegium profesorów na czas od dnia mianowania po koniec września 1884. Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Telefon lwowski. Otrzymaliśmy pismo następujące: Szanowna Redakcjo! Dla dobra ogółu, a zarazem celem sprostowania mylnych zapatrywań i poglądów, upraszam jak najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie niniejszych kilku uwag.

Przy zasięganiu pozwoleń na umieszczenie na domach podpór i dźwigni pod linje telefoniczne, napotykam często u pp. właścicieli na obawy niebezpieczeństwa od możliwego uderzenia piorunu, jakoby przyciąganego od drutów wyżwspomnianych linij, a może i aparatów telefonicznych.

Otóż poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć, a to z odwołaniem się do dzieł i doświadczeń naukowych, że wszelkie tego rodzaju zaniepokojenia nie mają najmniejszej podstawy.

Druty telefoniczne, równie jak druty telegraficzne nie przyciągają piorunów, a jedyną ich własnością w stosunku do nagromadzonej w powietrzu elektryczności, jest przyjmywanie tejże elektryczności i sprowadzanie jej przez stosowne połączenie do ziemi.

W urządzeniach telefonicznych występuje ziemia dwukrotnie jako przewodnik, raz w połączeniach linij i stacyj, drugi raz sposobem mechanicznym przy umieszczaniu lekkich, żelaznych konsoli na dachach jako podpór pod linje telefoniczne, które to konsole bywają łączone z ziemią za pomocą liny druciannej, a tem samem spełniają funkcję gromozwodu (konduktora).

Właściciel, udzielając przedsiębiorstwu telefonicznemu pozwolenia na umieszczenie na dachu swojego domu podpór i dźwigni pod linje telefoniczne, zaopatruje go tem samem gromozwodem i zabezpiecza go bez żadnego ze swej strony kosztu od możliwego uderzenia piorunu.

Tem się też dzieje, że nietylko zagranicą, ale już i w wielu miastach Austro-Węgier, jak n. p. w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Tryeście, Gracu i t. d., nie robią właściciele domów pod tym względem żadnych trudności, ale i owszem, ubiegają się o wciągnięcie swych realności w trasę linij telefonicznych.

Z należnem uznaniem i wdzięcznością zaznaczam tu, że na tem polu nader życzliwe znajduję poparcie u świetnego magistratu i u władz miejskich i rządowych.

W końcu dodać mi jeszcze wypada, że:

1. Wszystkie odnośne roboty uskuteczniam na własny koszt.

2. Wszelkie do urządzenia telefonicznego użyte części domu oddam napowrót w nieposzlakowanym dobrym stanie.

3. Obowiązuję się na pierwsze wezwanie usunąć każdego czasu ustawione przezemnie dźwignie i oddać użyte przez nas części realności w pierwotnym stanie, a to bez wszelkiego z naszej strony żądania zwrotu kosztów.

Z poważaniem

Władysław Dunin,

reprezentant przedsiębiorstwa telefonów we Lwowie.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w tutejszejszej szkole politechnicznej odbędzie się w sobotę 14. bm. podług następującego programu: 1) O godz. 10 z rana nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny. 2) O godz. 11 w auli szkoły politechnicznej sprawozdanie ustępującego rektora za ubiegły rok akademicki. 3) Następnie przemówienie nowowybranego rektora.

W sprawie jednego z weteranów 1831 roku otrzymaliśmy pismo następujące: W Adżucie na Mołdawji przebywa weteran z roku 1831, porucznik Onufry Sulistrowski, urodzony na Litwie (powiat Kobrzyński), w roku 1806. Służył najprzód w 4. pułku strzelców jako podoficer pod komendą majora Łojewskiego, później w czwartym pułku Krakusów w korpusie jenerała Różyckiego, jako podporucznik. Kolegów miał pp. Mieczysława Darowskiego, Teofila Romera, Kabata, Załęskiego, Teofila Ostaszewskiego i innych.

Od wielu lat przebywając w Rumunji, nieustanną a twardą pracą utrzymywał siebie, rodzinę, a ile razy doń się zabłąkał wsparł każdego potrzebującego rodaka. Z drugiej strony uczciwością nieposzlakowaną i za serce chwytającą skromnością, pozyskał dobre imię i szacunek wśród krajowców. Dziś 76 letni starzec, straciwszy przez chorobę syna, który mu dopomagał w utrzymaniu rodziny, obarczony schorzałą żoną, ciemną córką, pozostaje w nędzy. Członkowie Biblioteki Polskiej ze wspólnych składek od maja do b. m. płacili mu miesięczną pensję, lecz fundusze się ostatecznie wyczerpały i od listopada Onufry Sulistrowski pozostanie pozbawiony i tych maluczkich środków do utrzymania życia. Będąc niedawno w Galicji odniosłem się do Komitetu weteranów z roku 1830, lecz przekonałem się, że nic on zrobić nie może. Pozostała więc jedyna droga odwołać się do ofiarności prywatnej rodaków w Galicji i zaborze pruskim. Obok osób przygarniających i opiekujących się weteranami w kraju pozostającemi, znajdzie się, tuszyć można, jeszcze wielu takich, którzy odczują żywo położenie opuszczonego starca na obczyźnie i przyjdą mu w pomoc, choćby wdowim groszem.

Proszę szanowne redakcje pism polskich o powtórzenie tej odezwy, a gdzie można i o pośrednictwo w przyjmowaniu składek, z których podpisany w swoim czasie zda publiczny rachunek.

Jassy w Rumunji 5. października.

Dr. J. Łukaszewski.

Odznaczenia. Feldfeblowie rachunkowi Henryk Czernek i Ludwik Radwański i feldfebel Karol Czajkowski, wszyscy trzej z pułku piechoty nr. 57 otrzymali pozwolenie noszenia srebrnego medalu zasługi w. ks. meklemburskiego.

Oryginalna dotacja nauczyciela. Zdarzyło się nam czytać następujący wielce oryginalny konkurs na wakującą posadę nauczyciela ludowego w Siedmiogrodzie: „Od dnia 1. listopada br. obsadzoną będzie posada nauczyciela szkoły jednoklasowej w Billak, w okręgu kościelnym Bystrzyckim. Dochody: a) 140 siedmiogrodzkich ćwierci czystej pszenicy; b) 28 zł. na św. Jerzego; c) 49 zł. stałego zasiłku z dotacji narodowej; d) 70 bochenków chleba; e) od każdego ucznia 3 garnce kukurudzy i pół garnca fasoli; f) od każdego pogrzebu (sic!) 3 bochenki chleba i 10 centów; g) używalność ogrodu nauczycielskiego i gruntu ornego obszerności 1 morga i 108 sążni □, tudzież łąki 1 morg i 1594 sąż. □; h) 6 sągów kub. drzewa opałowego, którem i lokal szkolny ma być opalany. Nauczyciel jest obowiązany dzwonić na nabożeństwo.

(JD) **Kraków** 10. października. Tutejszemu dyrektorowi kasy oszczędności, p. Słękowi, ofiarowano posadę drugiego dyrektora banku krajowego.

Jak donosiłem, księgarz tutejszy, p. J. M. Himmelblau, obniżył cenę poezyj Wasilewskiego z 2 zł. na 1·25, przeznaczając z tej ostatniej kwoty jeszcze 25 cnt. od każdego dziełka na cele restauracji pomnika śp. Edmunda Wasilewskiego na cmentarzu krakowskim. Dziś uzupełniam me doniesienie tem, iż czytelnia akademicka podjęła się rozprzedaży i życzyćby należało, aby i czytelnia akademicka we Lwowie poszła za dobrym przykładem młodzieży krakowskiej.

Zaleszczyki 8 października. Dnia wczorajszego przed bardzo licznem zgromadzeniem wyborców zdawał sprawę z czynności swoich w Radzie państwa deputowany pan Antoni Jaxa Chamiec. Udzielił on nam przytem radośnej wiadomości, że z wiosną 1883 roku rozpocznie się budowa żelaznego mostu na Dniestrze w Zaleszczykach, co położy już raz tamę tym karkołomnym przeprawom na czajkach i pontonach i podniesie handel zbożowy ułatwiając komunikację. Na zgromadzeniu przemówił naczelnik gminy z Dźwiniacza, Uchryniuk, włościanin. Mowa jego zadziwiła słuchaczów bystrością poglądów i potoczystością. Między innemi dotknął on sprawy komasacji gruntów, a raczej konieczności ustawy wzbraniającej ich podziału; wspomniał też o wadliwej prestacji drogowej.

Księża obrządku gr. kat., gdyż księdza łacińskiego nie było ani jednego, zaintonowali ku końcowi in gremio „Mnohaja lita!" w czem wzięli udział włościanie. Pan Chamiec podziękował czystą ruszczyzną. Zaraz więc korzystając z chwili, staraliśmy się zawiązać zgodę z klerem obrządku gr. kat., co bardzo dobrze było przyjęte.

Pan Sokołowski zaproponował, ażeby w przyszłości tak Rusini jak i Polacy stawiali swych kandydatów na posłów trzy miesiące przed wyborami na zgromadzeniu ludowem, któreby wybrało z nich jednego; wniosek ten przyjęto z aplauzem.

Przykre wrażenie zrobił tu wniosek postawiony w sejmie przez posła Polanowskiego, by kreować dwóch kanoników przy kapitule św. Jura za pieniądze krajowe; niemniej nieprzyjemnie dotknęła wiadomość, że rząd zezwolił mieszkać i nadal ks. Malinowskiemu w pałacu biskupim, a względnie u św. Jura. Oburzyło to księży obrządku gr. kat. i przejęło ich nową trwogą przed tym strasznym dyktatorem.

Utworzenie biskupstwa w Stanisławowie nie jest także [w] czasie — raczej polepszyćby należało tym kosztem byt księży, których żony i dzieci giną z głodu i nędzy, mając pensję niższą od amtsdinerów.

(R—t) **Brody** w październiku. Rad jestem, iż mogę wam donieść, że Brody ruszają się i krzątają nie żartem. Że ruch kupiecki upadł, to nie nowina, miasto nasze nie będzie tem, czem było lat kilkanaście wstecz, w innym też kierunku stara się wynagrodzić poniesione szkody.

Gmina zwróciła uwagę swą na szkoły. W zeszłym miesiącu przeprowadzono gimnazjum do nowego budynku, który jest najpiękniejszym gmachem w całem mieście, a równocześnie dotychczasową niższą szkołę żeńską rozszerzono na wydziałową. Słyszałem, że starają się o założenie szkoły fachowej rzemieślniczej. Obok tego utrzymuje się wyższy pensjonat żeński, pod kierunkiem prof. Havla, bez zaprzeczenia kardzo potrzebny i godny poparcia, tem więcej, że skazany tylko na środki prywatne, walczyć musi z niedoborami. Mówiąc o szkołach, trudno nie wspomnieć o bursie, założonej lat kilkanaście temu za staraniem śp. Orensteinowej; w bursie tej znajduje pomieszczenie kilkudziesięciu ubogich uczniów gimnazjalnych obu obrządków. Fundusze bursa ma bardzo skromne, egzystuje więc z datków prywatnych i zawdzięcza energji swego dyrektora, że się tak pomyślnie rozwija. O ubogich uczniach pamięta także tutejsze amatorskie towarzystwo dramatyczne, które w ubiegłą niedzielę dało przedstawienie z komedyjek jednoaktowych: „Kajcio" i „Tajemnica" St. Dobrzańskiego, oraz „Pokusy" Koziebrodzkiego. Towarzystwo to już nieraz przyczyniło się znaczniejszemi kwotami na cele publiczne, a wywierając dobry wpływ na zniemczone żydostwo, tem więcej zasługuje na poparcie. Amatorowie mają kilka sił dobrych, nie gorszych od prawdziwych artystów dramatycznych, a co paniom, to już nie z grzeczności, ale faktycznie pierwszeństwo oddać winniśmy. Towarzystwo ma zamiar zorganizować się tak, aby mogło regularnie dwa razy na miesiąc dawać przedstawienia. Aby to do skutku przyszło, życzymy z całego serca.

O finansach nie zapominają tutejsi obywatele. Założono tu niedawno bank, czy towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa, handlu i przemysłu, zarejestrowane z ograniczoną poręką. Radę zawiadowczą już wybrano, prezesem jej został dr M. hr. Borkowski. Pierwsze posiedzenie już się odbyło. Subskrypcje wynoszą już kilkanaście tysięcy guld.

Spór między gminą a dworem o propinację ukończony w ten sposób, że gmina kupiła od dworu połowę prawa mu się należącego, za cenę przeszło stu tysięcy, których na gwałt szukają, bo w kasie miejskiej pustki i minusy same. Dziś propinacja niesie rocznie przeszło 30,000, można się przeto spodziewać, że interesa z dawnych czasów zawikłane powoli zostaną szczęśliwie uporządkowane.

Adwokat wiedeński dr. Otto Wurm, zawieszony w urzędowaniu na rok w drodze dyscyplinarnej, został za sprzeniewierzenie powierzonych mu należytości, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Z Nikolsburga donoszą, że listonosz tamtejszy, niejaki Schwenk zamordowawszy swoją własną żonę, sam stawił się przed sądem.

Zamek Malmaison, sławny pobytem cesarzowej Józefiny, który służył za miejsce pobytu także dla wygnanej królowej Marji Krystyny i jest narodową własnością Francuzów, wystawiony zostaje obecnie na sprzedaż.

Edisonowi wytoczyła firma berlińska Siemens i Halske, proces o pierwszeństwo wynalazku kolei elektrycznych i maszyn dynamo-elektrycznych.

Pojedynek szachistów. Słynni szachiści Mason i Steinitz, posprzeczali się i przyszło do pojedynku, ale tylko na szachownicy; kto przegra płaci 150 funtów szterl.

Petersburg 8. października. Ministerjum komunikacyj uznało za konieczne uregulowanie koryta Bugu w zachodniej jego części, począwszy od Brześcia litewskiego do Serocka.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we środę dnia 11. października „Kawaler z fiołkami" (Der Veilchenfresser), komedja w 4 aktach, a w 5 odsłonach, Gustawa Mosera przekład Józefa Cz. i Jul. T.

* Jutro we czwartek dnia 10. października po raz pierwszy nowa opera komiczna w 3 aktach K. Lecoqua pod tytułem: „Tea" czyli „Małżeństwo w Chinach".

Konkurs rysunkowy ogłoszony przez krakowskie Koło artystyczno-literackie (na temat aktu 1. sceny 3. „Balladyny" Juliusza Słowackiego) został już rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał rysunek z godłem „Gopło" nadesłany z Petersburga. Nazwisko autora nie jest wiadome, bo jak donosi *Gazeta Krakowska*, koperta, która go kryje, dotąd nie nadeszła. Dwa drugie rysunki nagrodzone są dziełami, jeden (z godłem „Kostryn") p. Piotra Stachiewicza, znanego już szerszym kołom publiczności, a następny (z godłem K. S.) pana Jul. Maszyńskiego z Warszawy.

Wanda Bogdani Kleczkowska zaślubiona hr. Vandermeer, wystąpiła świeżo w Sztutgardzie jako Rozyna w „Cyruliku Sewilskim" z nadzwyczajnem powodzeniem.

Państwo Linkowscy zostali zaangażowani do rządowego „Nowego teatru" w Warszawie, jak donosi *Echo*.

Rolnictwo przemysł i handel.

IV. międzynarodowy targ zbożowy. Wczoraj zawarto jeszcze następujące transakcje: Pszenicy 10 wagonów od Halicza po 8·35, 2 wagony od Mościsk po 8·40, 6 wagonów od Zadwórza po 8·60, 1 wagon od Lwowa po 8·60; jęczmienia 2 wagony po 6·60, 1 wagon po 6·50 i 2 wagony po 6·30; grochu 1 wagon od Krasnego po 10·—, 2 wagony od Bursztyna po 9·—, 4 wagony od Lwowa po 7·50, 1 wagon od Złoczowa po 8·50; prosa 1 wagon od Gródka po 6·15; chmielu 293 kilog. po 140·—, 250 kilog. po 125·—; spirytusu 200 wiader gotowych od Krasnego po 13·—.

Dziś ruch był cokolwiek większy od wczorajszego; do godziny 1½ zanotowano do 50 wagonów pszenicy, a mianowicie loco Bursztyn po 8.25, Zadwórze 8, Krasne 8, Lwów 8.50 i 8.25, Podwołoczyska 8.40, Wrocław 20 mark 60 fenig., Krasne 9 gld.

Żyta sprzedano 7 wagonów loco Lwów po 6.15.

Jęczmienia 8 wagonów loco Lwów po 6.85, Żurawno 6 gld.

Grochu 2 wagony loco Lwów po 7.75 (wyborowy), Krasne 5.75.

Rzepaku 3 wagony loco Bursztyn 13.20, Tarnopol 13.60.

Spirytusu 1100 wiader gotowych loco Zborów po 13.12, Gliniany 12.75, Zborów 12.45.

Jeden z obywateli ze Złoczowskiego sprzedał trzy korce kartofel gatunku „Alkohol" po 5 gld. na nasienie. O godzinie 2. zamknięto targ.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. października.

[redacted]

Minister dr Dunajewski odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Cesarz przyjmował onegdaj między innemi na audjencji Schmerlinga, admirała Pöcka, ministrów obrony krajowej Welsersheimba i hr. Gedeona Radaya, tudzież starostę tarnowskiego, ks. Ponińskiego.

Onegdaj rozpoczęły się w Wiedniu posiedzenia austro węgierskiej konferencji cłowej, która obraduje nad ostatecznem ułożeniem alfabetycznego spisu towarów.

Na „Uniwersitätsstrasse" obok komendy jeneralnej w Wiedniu zebrały się około południa 9. bm. ogromne tłumy ludu. Sądzono początkowo, że chodzi o jakieś awantury antisemickie, ale rzecz się miała inaczej. Powodem tego było niegrzeczne zachowanie się jakiegoś feldwebla przy zebraniu kontrolnem, czem oburzeni rezerwiści ruszyli tłumnie do komederującego Bauera ze skargą, ale nie zostali dopuszczeni.

Prasa centralistyczna nie może się uspokoić z powodu mowy Czernego, który zaznaczył wyraźnie słowiański charakter Pragi. *Deutsche Ztg* nazywa słowa te czelnością, a nawet półurzędowy *Fremdenblatt* powiada, że burmistrz praski wywołał tą mową „konflikt" ludności czeskiej z niemiecką.

W budynku administracyjnym kolei zachodniej zebrali się 9. b. m. pod przewodnictwem Czedika członkowie rady kolejowej na posiedzenie inauguracyjne. Zebranie zagaił minister Pino, prosząc członków rady o poparcie działania rządu w sprawie kolei. Następnie obradowano nad regulaminem, wypracowanym przez ministra handlu, a po przydzieleniu wniesionych przedłożeń trzem komisjom, odroczono obrady do 27. bm.

W węgierskiem ministerstwie sprawiedliwości odbywają się narady nad dostarczeniem potrzeb więzień państwowych przez trzy lata. Do konkurencji przypuszczeni będą tylko węgierscy przemysłowcy.

Sejm węgierski z powodu zwołania delegacyj na dzień 25. października, zostanie zamknięty d. 22. bm.

Hr. Szapary przedłoży sejmowi węg. budżet prawdopodobnie dopiero z końcem b. tygodnia, a poprzedzi je wyczerpującem exposé.

Biskupem w Steinamanger ma zostać były [redacted] ofesor seminarjum, obecnie radca sekcyjny w inisterstwie wyznań Kornel Hidasy.

Przed kilku dniami doniesiono z Granu, że bjawił się tam ruch antisemicki i że rozlepiono lakaty, w których semickim Antychrystem nawany jest Ferdynand Horansky, deputowany iasta Granu i jeden z obrońców w procesie sza-eszlarskim. Otóż p. Horansky ogłosił w utek tego list do wyborców swoich, w którym wiadcza, iż przyjął obronę jako prawnik i obyatel, dbały przedewszystkiem o poszanowanie i ísłe stosowanie prawa względem kogokolwiek, oćby był pod zarzutem największych zbrodni, w obecnym wypadku namiętność, zdaje się, erze górę nad sprawiedliwością.

Wszystkie wiadomości z Cetynji zgadzają się tem, że stosunki między Austrją a Czarnogórą są bardzo naprężone. Krążące w ostatnich czach pogłoski o przesileniu ministerstwa w Czarogórze są podobno z tem w związku. Zażalenia zarnogóry tyczą się następujących 4 punktów: epatrjacji do Czarnogóry zbiegłych powstańców; wrotu kosztów utrzymania zbiegów; zakładania ortów w Krywoszy, a wreszcie wysokiego cła wyozowego i dowozowego zaprowadzonego w Autrji przeciw Czarnogórze.

W Arles, Tuluzie, Awignonie i Lugdunie odbyły ię bankiety i manifestacje legitymistyczne, ktoych znaczenie jednak mocno przesadzają dzienniki tej barwy. Podobna demonstracja odbyła się na wyspie Camargue u ujścia Rodanu. Na czcie przemawiali podburzająco przeciw republi e deputowani Boyeu, Baraguon i de Mun, pozem zebrani zerwali z balkonu prefekta trojkoorowy sztandar i zastąpili go chorągwią Burbonów. Republikanie odpowiedzieli na demonstrację kamieniami, wreszcie żandarmerja przywróciła orządek.

Gubernator prowincji Zabajkalskiej został zatrzelony przez jakąś kobietę będącą tam na polenia.

Z Petersburga donoszą, że Tołstoj zamierza rezygnować, jako następcę jego wymieniają senatora Grothego.

Rokowania gabinetu paryzkiego z londyńskim w sprawie egipskiej miały, według *Polit. Corr.* doprowadzić do porozumienia. Plan reorganizacji Egiptu, nowy dotąd w ogólnych zarysach ma być uważany przez Francję za rzecz możebną do przyjęcia.

Malet zawiadomił kedywa, że funkcje kontrolorów mają odtąd spełniać komisarze długu państwa. Podsekretarzami stanu w rozmaitych departamentach administracyjnych mianowani zostaną Anglicy. Z Kairu donoszą, że notable chcą proklamować niepodległość Egiptu w obec Turcji.

Porta zaprzecza pogłoskom, jakoby Midhat miał zbiedz z Taif. Wielki wezyr przedłożył sułtanowi program, żądający zgody z zachodniemi mocarstwami, reformy ustaw i administracji. Od przyjęcia programu zależy jego decyzja.

Kedyw gorąco zajmuje się sprawą reorganizacji Egiptu i sprawą oskarżonych. Pomiędzy uwięzionymi, znajdują się prefekt Aleksandrji Said bey Kandil, przewódca rozruchu Mussar-el-Aukar i gubernator Tantah Danisz pasza. Osławionego Mustafaziusa szuka policja. Arabi przygotowuje się do obrony przed sądem wojennym i kazał w tym celu sporządzić kopie licznych aktów urzędowych. Egipcjanie traktują go jako zbrodniarza i niepozwalają mu nawet palić. Skazanie go na śmierć jest rzeczą pewną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Tryest 11. października. Temi dniami ma być Ragosa wydany władzom austrjackim. Rząd włoski czeka tylko na odezwę rządu austrjackiego. Przy rewizji przedsięwziętej u Ragosy przez władze włoskie, okazało się, że mieszkanie jego było doskonale urządzonym arsenałem bomb.

Budapeszt 11. października. Oprócz lewicy także stronnictwo rządowe ma zamiar interpelować rząd w sprawie tisza-eszlarskiej. Rozruchy antisemickie dotychczas jeszcze nie zupełnie stłumione. W Stampfen, Werschetz i Budzie zaszły drobne ekscesa.

Petersburg 10. października. Wczoraj ogłosiła północna ajencja telegraficzna, że przez pomyłkę (!) zaaresztowała trzy depesze biura międzynarodowego i rozesłała je jako swoje własne. *Golos* oskarża ajencję północną wprost o wykradzenie depesz i podkupienie urzędników telegrafu. Skandal ten wywołał wielkie wrażenie. Nowy dyrektor telegrafów, jenerał Bezak, nie przyjął dyrektora biura północnego, Salamonowicza. Słychać, że przeciw biuru północnemu wytoczono śledztwo o rozmaite nadużycia.

Wiedeń 11. października. „Hołd pruski" Matejki wystawiony będzie jutro w salach Towarzystwa ogrodniczego. Słychać, że cesarz oglądnie jutro obraz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. października. Stan zdrowia jenerała broni Maroicica pogorszył się tak dalece, że co chwila spodziewać się należy katastrofy.

Cesarz przyjmował przedpołud. nowomianowanego ambasadora rosyjskiego Łobanowa i przyjął od niego uwierzytelnienie. Na wczorajszym obiedzie galowym w Schönbrunie na cześć króla greckiego brali udział najwyżsi dygnitarze dworscy, minister Kalnoky, Taaffe, Kallay, Łobanów, Ipsylanti i poseł duński.

Wiedeń 11. października. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski z 9. października zwołujący delegacje na 25. bm. do Budapesztu, tudzież ustawę z dnia 4. października zmieniającą niektóre postanowienia ordynacji wyborczej do Rady państwa.

Wiedeń 11. października. Dziennik rozp. wojsk. ogłasza nominację dyrektora artylerji we Lwowie generał-majora Wagnera komendantem technicznej akademji wojskowej w miejsce feldmarszałka pr. Hartlieba przeniesionego na własną prośbę w stan spoczynku, tudzież nominację podpułkownika bar. Dumoulina dyrektorem artylerji w Serajewie. Dotychczasowy dyrektor artylerji w Serajewie pułkownik Weigl przeniesiony zostaje w tym samym charakterze do Lwowa.

Budapeszt 10. października. Tisza odpowiadając na interpelację Massaryego, dlaczego minister spraw wewnętrznych ogłosił stan doraźny w komitacie preszburskim nie pytając o to municipium, oświadcza, że nie polecił ogłaszać stanu doraźnego, tylko upoważnił komisarza rządowego, aby to uczynił w razie potrzeby. Jak długo on jest ministrem, nie będzie uwzględniać praw osobistej wolności rabusiów, morderców i podpalaczów, lecz chronić będzie własność i życie spokojnych obywateli, a w danym razie wyda podobne polecenia. Odpowiedź ministra przyjęto znaczną większością do wiadomości.

Aleksandrja 11. października. Szejk, schwytany w Tantah na podburzaniu do nowych gwałtów dostał 100 kijów.

Stambuł 11. października. Porta wręczyła posłowi greckiemu notę dotyczącą odstąpienia 4 spornych punktów granicznych, które oddaje ostatecznie Grecji, wyjąwszy miejscowości leżących koło Sideropelaki, których ustąpienie nastąpi po uregulowaniu granicy przez komisję turecko-grecką.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 10. października. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 315·— — 318·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·40 — 92·70, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·75 — 88·75, Banku hip. gal. 6% 101·85 — 102·85, Banku hip. gal. 5% 98·— — 99·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 01·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·50 — 100·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·42 — 9·52, Półimperjał rosyjski 9·70 — 9·80, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17½ — 1·19½, 100 marek niemieckich 58·— — 58·70, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".)

Wiedeń 11. października godz. 10 m. 40. Akcje kredytowe 312·20, Anglo-Austr. 125·25, Akcje banku Union 123·20, Kolej Karola Lud. 316·25, Południ. 142·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47½, Rubel papier. 1·18¾. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 10 października godz. 1 min. 45. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 299·50, Akcje anglo-austr. 125·25, Akcje banku Union 122·80, Akcje kred. Karola Ludwika 316·50, Akcje kolei północnej 281·25, Akcje kolei południowej 141·90, Akcje kolei Alföldzkiej 171·50, Akcje kolei Elżbiety 212·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·50, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 109·50, Losy tureckie 29·—, Węgierska renta 119·40, Akcje banku związkowego 116·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¾, Węgierskie losy 117·50, Mark niemiecki —·—. Uspos. mdłe.

Wiedeń 10. października godz. 5 m. 50. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·75, w srebrze 77·50, Renta w złocie 95·40, 5% austr. renta marcowa 92·65, Akcje banku wiedeńskiego 826·—, kredytowego 311·30, Londyn 119·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·47½, Dukat ces. men 5·65, 100 marek niemieckich 58·85.

Paryż 3% Renta 81·75.

Berlin 10 października godz. 5 m. 50. Rosyjskie banknoty 208·15, Akcje kredytowe 536·—, Lombardy 24·—, Galicyjskie 135·80, Kolei Rumuńskiej 59·80, Austrjackie banknoty 171·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 10. października Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr 10.000 liter procent 3·25 do 31·70 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·08 do 9·12 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na październik) 175·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·75 m., olej rzepakowy 60·80 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepak —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 56·50 fr., olej rzepakowy 76·75, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus —·—, kukurudza Kolonja. Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 11 października: 12·50 do 12·75. Brema: 7·70 do —·—. Hamburg: 7·70, na październik 7·80, na październik grudzień 8·05. Antwerpja: na październ. 19¼. Nowy York 8⅛. Filadelfja: 8.

Brzeżany.

W *Gazecie Narodowej* w numerze 198 dnia 30. sierpnia tr., został zamieszczony artykuł z datą 28. sierpnia br., tyczący się zarzutu p. A. Boyerowej, jakoby dla familji śp. Władysława Cikowskiego 20.000 złr. w. a. dać nie chciała.

Faktem jest jednak, że pp. Boyerowie w obecności panów adwokatów Wnych Dąbczańskiego, Muszyńskiego ze Lwowa, i dr. Gottlieba Karola z Brzeżan, dawali 50.000 złr. w. a., czego familja śp. Władysława Cikowskiego, a raczej państwo Smalawscy, właściciele Słobody, przyjąć nie chcieli, gdyż wtenczas, to jest w roku 1880 i 1881 Wny p. Ochocki właściciel Wierzbowa, Dobrego pola etc. 33.000 za Słobodę dawał, z czego wnioskowała familja, że po zapłaceniu p. Boyerowej 94 tysięcy, i wszystkich długów familji pozostanie 75 tysięcy; któż więc temu winien, że familja, a raczej państwo Smalawscy 50.000 w. a. od Boyerów, albo ceny kupna od kupujących nie przyjęli, i że do tej pory narosły różne procenta od starych i nowych długów, jakoteż od różnych taks przenośnych, które wynoszą 35.000 złr. w. a. bez procentu za dwa lata, co razem z długami i procentami może przenosi już wartość Słobody.

Faktem jest także, że pani Boyerowa nie wchodziła w żadną ugodę z Kazimierzem Raciborskim, gdyż Słoboda wyłącznie tylko do p. Stanisława Smalawskiego i p. Wandy Smalawskiej, rodzonej siostry Kazimierza Raciborskiego, należała i należy.

A zatem pani Boyerowa tylko na żądanie państwa Smalawskich zawarła sądową ugodę w Złoczowie, gdzie p. S. Smalawski w imieniu swej żony, jako pełnomocnik i właściciel dóbr Słobody, dobrowolnie się zgodził i podpisał na wypłacenie p. Boyerowej 94.000 złr.

Według testamentu śp. Władysława Cichockiego p. Boyerowa miała Słobodę administrować, bez żadnego zdawania komukolwiek rachunku tak długo, dopóki uniwersalna sukcesorka matka śp. Władysława Cikowskiego, Jaśnie Wielm. pani z hr. Łosiów [redacted] a zaś resztę 44.000 złr. w. a. w kilku latach. Że zaś p. Smalawski nietylko 15. marca 1881 nie zapłacił raty 50.000 złr. w. a., ale także w roku 1882 15. marca i dalej 1. maja nic nie dał, zmuszeni byli państwo Boyerowie ściągnąć powyższą należytość zasekwestrowaniem majątku, co też nastąpiło za wyrokiem najwyższego Trybunału z końcem maja 1882, i ustanowiony był Ferdynand Boyer sekwestratorem sądowym.

Artykuł *Gaz. Narod.* wspomina, że śp. Boyer jako sekwestrator był za ostrym; przeciwnie, gdyż jak p. Dąbrowski rządca w Słobodzie przyznaje, miał on nakazane co tylko zażądają państwo Smalawscy, wydawać za kwitem natychmiast, i z tą propozycją był p. Dąbrowski osobiście u p. Smolawskiego.

Sekwestrację zaś prowadził śp. Boyer aż do dnia śmierci pewnie rzetelnie, gdyż różne wydatki folwarczne w czasie żniw, jako też i na zasiewy, pokrywał najrzetelniej własnym groszem swoim, bo chociaż sprzedał 300 korcy żyta za 1400 złr. w. a., do tej pory ani ziarnko nie zostało wydane, po śmierci bowiem Boyera nie ustanowił dotąd c. k. sąd żadnego sekwestratora na rzecz Boyerowej, lecz wprowadził tylko sekwestratora, p. dr. Makarewicza, na rzecz Banku zaliczkowego we Lwowie za zaciągnięty przez p. Smalawskiego dług w kwocie 1200 złr. w. a., Dr. Makarewicz zboże przez sekwestratora Boyera Waksowi do Tarnopola sprzedane i za Boyerów pieniądze wymłócone na rzecz wspomnionego Banku za niższą cenę sprzedał i zaraz wydał, a pierwszemu kupcowi Waksowi, nie chciał oddać. Zatem zrobił Boyer tylko dług u Waksa przez sprzedanie 300 korcy żyta, i nigdzie więcej nie wydał grosza, tylko na obrobek i administrację dóbr Słobody.

Pani Boyerowa oddała administrację w r. 1881. Oddała ona wszystek swój własny inwentarz i remanenta folwarku Słobodzkiego, oddała pole 32gi rok używane, nie licząc tego, że dopłaciła do 2000 złr. w. a. na obrobek i żniwa dla nowego sekwestratora. Waks wydał proces o żyto, trzeba więc ostatek sprzedać.

Zkąd upadek Słobody?

Gdy po krachu wiedeńskim śp. Antoni Cikowski wszystko do szczętu stracił, musiał go utrzymywać śp. Władysław Cikowski cały rok w Wiedniu, bo gdy wierzyciele śp. Antoniego Cikowskiego mieli prawo nawet z kieszeni lub z poczty adresowane do niego pieniądze odbierać, musiał śp. Władysław Cikowski aż przez nadwor-
[redacted] adwokata dr. praw Wgo p. Samaruge w
[redacted]niu, posyłać pieniądze na utrzymanie jego,
[redacted]dy i to nie było wystarczające, posłał Stoja-
[redacted]iego z pieniądzmi do Wiednia, by śp. An-
[redacted]o Cikowskiego obronił od tysiącznych nie-
[redacted]mności, i zabrał go do Słobody na mie-
[redacted]e.
[redacted]ego samego roku po sprzedaniu Brzuchowic,
[redacted]adziła się tu matka z Jaśnie Wnych hr.
[redacted] Teresa Cikowska, oraz i Wna pani Kor-
[redacted]Raciborska, siostra śp. Władysława Cikow-
[redacted] na mieszkanie, a śp. Władysław Cikowski
[redacted] całej familji odpowiednie dać utrzymanie.
[redacted]zyż mogła na to jedna wystarczyć Słoboda,
[redacted]dy nie wystarczył miljonowy majątek śp.
[redacted]iego Cikowskiego, śp. z Jaśnie Wnych hr.
[redacted] Teresy Cikowskiej, Wnej p. Raciborskiej:
[redacted]ki, Sokołów, Sokolniki, Bilka, Kostymów,
[redacted]owice, Pletynce, Pniatyn, Żurawniki!?
[redacted]Wielu utrzymuje, że Słoboda została przez p.
[redacted]ową zadłużoną, lecz wiadomo światu, że
[redacted]pomnianych familijnych majątkach nie było
[redacted]erowej, dlaczegoż więc poszły one marnie?
[redacted]wdę, faktem to, że gdyby nie p. Boyerowa,
[redacted]y prędzej jeszcze przeszła była w cudze ręce
[redacted]a, aniżeli owe dobra familijne.
[redacted]ni Boyerowa dostała trzy kule w piersi, gdy
[redacted]szcze w łóżku; pierwsza przestrzeliła kafta-
[redacted]ły prosto serca, gdzie był medalion Matki
[redacted], który ją od niechybnej śmierci zachował,
[redacted]zaś kula uderzyła w obojczyk, wystrzelona
[redacted]lweru wielkiego kalibru, i raniwszy, odbiła
[redacted] kości; trzecia trafiła w rękę, trzymaną na
[redacted] wydarła z ręki kawał mięśni, i także od-
[redacted]ię.
[redacted]ie dosyć na tem, że p. Boyerowa jest dzi-
[redacted]obietą chorą i bardzo chorą, bez władzy w
[redacted]rawej, pokaleczoną, że siostrzenica chora i po-
[redacted]ona, trzeba jeszcze gróźb; dochodzą bowiem
[redacted]enne listy, nietylko do p. Boyerowej i jej
[redacted]enicy, ale dostał także list grożący p. Gott-
[redacted]adwokat p. Boyerowej, że jeżeli tej sprawy
[redacted]uci i nie będzie ratował i wspierał prze-
ciwną stroną, to go czeka to samo, co Ferdynanda Boyera, c. k. majora ułanów, to znaczy, że będzie tak zastrzelony jak śp. Boyer.

A że to wszystko jest prawdą, poświadczyć mogą godne zaufania osoby, które powyżej wymieniam, tj. Wny Dąbczański, p. Muszyński, p. Gottlieb, jakoteż dr. Samaruge, adwokat nadworny w Wiedniu.

Piotr Stojałowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Leona Zubalewicza.